Nr 120. Kraków. Niedziela 27 Maja 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Błędne ogniki.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 25 maja.

Dłuższa przerwa w posiedzeniach Rady państwa spowodowała cały szereg rozumowań i „interviewów“ na temat wartości i celów obstrukcyi czeskiej.

We wszystkich krajach taka dyskusya bywa zwykle bardzo pożądaną, bo doprowadza do pozytywnych rezultatów, a często do pogodzenia zdań sprzecznych. U nas można być pewnym, że gdy rozprawy publiczne na temat jakiś potrwają dłużej, nad dwa tygodnie, to zawodowi gmatwacze tak ją zawikłają, że pierwotnej myśli rodzony ojciec nie pozna. Nie tu miejsce zastanawiać się nad przyczyną tego zjawiska. Krótko zaznaczyć jednak chcemy, że nie jest nią brak talentu, jeno brak charakteru. Dyskusya publicystyczna o obstrukcyi czeskiej doszła już szczęśliwie do tego punktu, że — dzięki robocie politycznych szarlatanów nie będzie można sobie wnet zdać z tego sprawy, komu taktyka Młodoczechów wyjść ma na pożytek, a komu zaszkodzi.

Dotychczas prasa polska, z wyjątkiem jednego dziennika, który konsekwentnie broni niemiecko-liberalnych tendencyj — wobec obstrukcyi czeskiej o tyle zachowała się przedmiotowo, że ganiła taktykę obstrukcyjną, jako taką uznając jednak, że Czesi zmuszeni byli chwycić się tego środka skutkiem niedorzecznie brutalnego postępowania hr. Clarego.

Niektórym dziennikom galicyjskim sprzykrzyło się widocznie dotychczasowe wyczekujące stanowisko i powoli i one wraz z „Nową Pressą“ wymyślać zaczynają sposoby zduszenia obstrukcyi czeskiej, zastanawiając się nad ogromną szkodą, jaką obstrukcya czeska wyrządza państwu, a szczególnie Kołu polskiemu. Inne znowu w kilkuszpaltowych artykułach rozpisują się o psychologii czeskiej obstrukcyi i z tryumfem zaciekawionemu ludowi zdradzają wielką tajemnicę pobudek, z jakich czescy politycy trzymają się obecnej taktyki.

— Wiecie, o co im idzie? — zapytują. — Ja to wiem dokładnie. O wybory; — oni się wyborców boją, chcą się przypodobać wyborcom.

Najzabawniejszy jest jednak ów „znakomity mąż stanu“, który odbywszy wędrówkę po wszystkich dziennikach obu części monarchii, zawitał nareszcie i do nas i nas chce uszczęśliwić w krakowskim organie konserwatywnym.

Wszyscy ci prorocy znajdują, że obstrukcya czeska nie ma już racyi bytu, bo rząd obecny wniósł ustawę językową, czego nie uczynił hr. Clary, znosząc rozporządzenia językowe.

Podnosząc tę okoliczność, sądzą ci ludzie, że zapomniano już o tem, jak to oni sami, po wniesieniu ustawy językowej, pisali, że gdy Czesi nie mają żadnej gwarancyi, iż przedłożenie rządowe stanie się sankcyonowaną ustawą — całe przedłożenie traci dla nich wszelką praktyczną wartość i wobec wyborców nie mogą się wykazać żadną kompensatą za cofnięte rozporządzenia. Nadto premier gabinetu ogłosił dziwny aksyomat, że w kwestyi ustawy językowej rząd nie będzie uznawał teoryi większości, lecz zwaśnione narodowości pogodzą się — to znaczy, że Czesi mają czekać, aż się pp. Funke, Pergelt, Kaiser i Glöckner raczą zgodzić na jakiś projekt ugodowy.

Wobec tego więc wniesione przedłożenie, o którem z takim hałasem się rozprawia, nie jest dla Czechów niczem innem, jak nic nie znaczącym świstkiem papieru. Jeżeli więc dla nich istniał przedtem jakiś powód do obstrukcyi, to on i nadal istnieje, bo dotychczas nikt im nie dał gwarancyi, że projekt rządowy uda się przeprowadzić. Wobec szarlatanów politycznych musimy z całym naciskiem podnieść, że wniosek pośredniczący Polaków i katolickiego stronnictwa ludowego, żeby wybrano komisyę językową z terminem dla ukończenia obrad nad przedłożeniem językowem, i żeby przez ten czas w Izbie żadnej ważniejszej nie uchwalono ustawy — nie Czesi, lecz Niemcy odrzucili. — Niemcy zatem chcieli i chcą, żeby trwała obstrukcya czeska, oni bowiem również dążą do tego, żeby rozbito parlament. Pragną tylko, żeby tę robotę spełnili Czesi i moralnie ich do tego zmuszają.

Twierdzenie zatem, że Czesi nie mają powodu do obstrukcyi, z tego tytułu, że wniesiono ustawę językową — jest zupełnie mylne.

Inny znów badacz teoryi obstrukcyi czeskiej doszedł do wniosku, że Czechom idzie o rozbicie parlamentu i przypodobanie się wyborcom. Jest to najbanalniejszy z demagogicznych frazesów. „Przypodobać się wyborcom!“ Dla galicyjskiego polityka nie ma większej zbrodni, niż stosowanie się posłów do woli wyborców, i dlatego to, co naród czeski uważa za obowiązek posła, przeistoczyło się w ich wyobraźni w demagogiczny frazes: „przypodobanie się wyborcom“ — „polowanie na mandaty“. Tymczasem cały ten sposób argumentowania nowych polityków jest czystym humbugiem. Czescy posłowie muszą respektować wolę wyborców; wystarczy im tylko przypomnieć sobie los Staroczechów. Że ktoś chce być posłem, to przecież nie jest zbrodnią; a że jako taki musi się stosować do prądów, wśród wyborców panujących, jest tylko objawem politycznej dojrzałości i samodzielności czeskiego ludu. Galicyjski „polityk-psycholog“ naturalnie tego zrozumieć nie może, bo on przyzwyczajony jest do tego, że posłowie nasi w głębi duszy przekonani są o słuszności żądań i żalów ludności, a mimo to robią to, czego chce rząd. Jeżeli o to idzie, to przyznajemy, że w naszych oczach bardziej ubliżającem dla klubu parlamentarnego jest przypodobanie się rządowi na szkodę posłów, aniżeli odwrotnie. I ten argument, jak widzimy, chroma i obliczony jest tylko na pobłażliwość czytelnika.

Jako „Ritter in der Noth“ występuje nareszcie „znakomity mąż stanu“, który za „Nową Pressą“ wobec polskiego dziennikarza wyraża żądanie: „żeby Koło polskie, poczuwając się w ostatnim czasie do energicznej walki przeciwko obstrukcyi, chciało przekonanie to czynem stwierdzić“. — I przy tej sposobności chcemy przypomnieć, że ten sam dziennik, omawiając to żądanie, stawiane już nieraz przez „Nową Pressę“, napiętnował je jako perfidyę, stwierdzając, że Polacy z Niemcami głosują przeciw wszystkim wnioskom obstrukcyjnym Czechów, i że jako przyzwoite stronnictwo parlamentarne więcej uczynić nie może. Dziś „bardzo wybitny mąż stanu“ domaga się od Koła polskiego „czynów“, a nasi politycy znajdują to w porządku. Hola, panowie! — Teraz za późno! — Był czas, kiedy p. Jaworski mógł i powinien był do Czechów zawołać energicznie: „dotąd, a nie dalej!“ To było wtenczas, zanim dla obrony wydanych jednostronnie dla Czechów rozporządzeń językowych, uchwalono „Lex Falkenhayn“ i wprowadzono do Izby policyę. Gdyby p. Jaworski odczuwał prądy, jakie nurtują wśród ludności, byłby to z pewnością uczynił i byłby tem samem narodowości polskiej wielką wyrządził przysługę. Wtedy jednak p. Jaworski był w służbie innego rządu, który mu tego uczynić nie pozwolił. Ten p. Jaworski zatem, to Koło polskie i te pisma polskie, które dla utrzymania w mocy rozporządzeń językowych popierały swojego czasu „Lex Falkenhayn“ i aprobowały wprowadzenie policyi do Izby poselskiej. — bezdennie śmieszną odgrywają dziś rolę, oburzając się na Czechów, którzy dlatego, że im właśnie te rozporządzenia bez kompensaty odebrano, robią obstrukcyę. „Bardzo wybitny mąż stanu“ zna jednak swoich ludzi, kiedy domagając się od Polaków czynów bezpośrednich (sic!), potem powiedział, że „świadomy jest stosunków krajowych i szczerze dąży do uwzględnienia potrzeb kraju, czy to przez sanacyę finansów (to słowo elektryzuje; przyp. koresp.) krajowych, czy też na każdej innej drodze“. Czy można stronnictwu politycznemu bardziej ubliżającą robić propozycyę, — zapytujemy te dzienniki, które najwięcej boleją nad depRawacyą moralną w naszym kraju?

Nie szczędziliśmy trudu, celem zebrania tak zwanych „argumentów“, któremi u nas walczą przeciw czeskiej obstrukcyi, chcąc przesadnem przedstawieniem błędów innego stronnictwa zasłonić własną, lekkomyślną, niesumienną i zbankrutowaną politykę. Takie błędne ogniki pojawiać się jednak mogą tylko nad galicyjskiem bagnem politycznem, a obowiązkiem prasy krajowej byłoby właśnie teraz wskazać na nie i przestrzegać przed niemi szerokie masy naszej ludności.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w maju.

(Inspektoraty fabryczne. — Odezwy o dniu 29. kwietnia. — Demonstracya. — Pierwsze starcie.)

(Ciąg dalszy.)

Boskie przymioty: wszechobecność i wszechmocność są rządu rosyjskiego, przymiotami. On wszędzie i we wszystkiem być musi i jak w Bogu, tak w nim, wszystko jest, porusza się i żyje. Gdzie jego niema, a jest życie i ruch, tam jest prawdopodobnie i bunt. Z tej zasady inspektor fabryczny powinien być nietylko bystrem okiem wykrywającem bezprawie, ale i silnem ramieniem, rozrywającem wszelkie zbliżenie i wszelkie porozumienie między robotnikiem a fabrykantem bez jego wpływu, nawet bez jego wiedzy, dokonane. Cokolwiek dobrego stać się ma, stać się musi przez inspektora i on jest patentowanym opiekunem, dobrodziejem, ojcem — gdyż jest promieniem niezachodzącego nigdy słońca dobroci i łaski. Niewolno fabrykantowi porozumieć się z robotnikiem, uczynić mu najmniejszego ustępstwa bez uprzedniego pozwolenia inspektora; w przeciwnym razie najoczywistsza ulga lub korzyść będzie nieważną, w życie nie wejdzie. Parę tygodni temu w Warszawie, jeden z przemysłowców zmniejszył robotnikom czas dziennej pracy; nie opowiedziawszy się inspektorowi; inspektor ustępstwo skasował, wprowadzone już w czyn kazał dawnym porządkiem, t. j. większą liczbą godzin roboczych zastąpić, i fabrykantowi pociągnięciem do odpowiedzialności zagroził. Nie może być dwóch zdań w milionie głów ludzkich zdrowych, nienaruszony rozsądek mających, o policyanckiej jedynie roli rosyjskich inspektorów fabrycznych.

Przypomnienie przewodnika zasad rządu rosyjskiego, stosowanych do kwestyi robotniczej, potrzebnem jest dla należytego zrozumienia bezprawia, jakiego się rząd ten dopuścił w 29. kwietnia. Nie lud warszawski, nie robotnicy z fabryk warszawskich urządzili manifestacyę, ściagającą już niepokój i trwogę na całe miasto: urządziła ją policya warszawska i kierująca nią władza centralna Królestwa Polskiego. Ta policya dopiero i ta władza brutalnością swoją wprowadziły w tym dniu ową naiwną „wielką bitwę“, którą lud warszawski na 1. maja zapowiadał. Gdyby nie one, zwyczajowa demonstracya, przyspieszona przez kalendarz, byłaby tylko spokojnym obchodem świata robotniczego, uczuciowem otarciem się o siebie cząsteczek robotniczego ciała. Demonstrujący nie chcieli na nikogo napadać, nikogo rozbijać, zamierzali tylko z pieśnią i chorągwią z końca miasta pociągnąć ku środkowi tak daleko, jakby im się udało.

Wezwanie, na tydzień naprzód rozrzucane i ukradkiem gdzieniegdzie, nadzwyczaj skąpo rozlepiane, naznaczyło punkt zebrania się na Polu Mokotowskiem a czas — godzinę 6-tą z wieczora. Zebrani mieli wyruszyć w pochód do pomnika Mickiewicza. Odezwy rozpowszechniano po wszystkich większych wytwórniach; nawet w tak nierewolucyjnej gałęzi przemysłu, jak mody zbytkowe, zakłady Hertego, otrzymały wezwanie do uczestnictwa. Zebrano się rzeczywiście o 6-tej na drodze Agrykola, w Łazienkach, u pomnika Sobieskiego. Zebranie było nieliczne, nie więcej nad 300 osób. Robotników i rzemieślników odczuwających solidarność zawodową i wyznających zasady socyalizmu praktycznego są w Warszawie całe tysiące; ale jest przytem i trzeźwy rozsądek, jest, prawowity wobec wrogości praw i siły pięści rosyjskiej instynkt od uczestnictwa w demonstracyach robotniczych odwodzący.

W pochodzie tym drogą Agrykola ku alejom i w alejach samych przyłączyło się do nielicznej gromady może jeszcze ze sto osób, tak iż w całej tej masie, która wychyliła się przed cerkiew w Alei Ujazdowskiej — pamiątka po Gurce — nie mogło być więcej nad 400 osób, na miasto siedmkroć-stotysiączne, liczba prawdziwie, marna. W gromadzie było stosunkowo wiele kobiet, a prócz chrześcijan, stosunkowo też wielu żydów. Mały sztandarek zaledwie widzieć się dawał, a śpiewu nie słyszano już o paręset kroków. Umyślnie, czy przypadkiem, nadjechał książę Imeretyński w kierunku Belwederu. Obecność jego reagowała na manifestującą się gromadę, wywołując okrzyki niezrozumiałe, które tonęły w ogólnym zgiełku i wrzawie. Książę zatrzymał się, przywołał jakichś funkcyonaryuszów, dał jakiś znak — i pojechał; manifestanci pociągnęli dalej, w Aleje Ujazdowskie.

W jednej chwili wyroili się kozacy i piechota z przyległych koszar. Policya rzuciła się na kolumnę manifestującą, wdarła się w jej środek i jeden z pomocników oberpolicmajstra, niejaki Seyferth, zmoskalony „Zajfert“, rzuciwszy się w tłum, kiedy zrywał czerwony krawat z szyi jednego z uczestników, ciężko w kark raniony, znalazł odsiecz w kozakach. Orenburczycy, kałmuckie i baszkirskie ludy z pod Uralu, ruszyły w tłum, aby go stratować. Tłum rozłupał się na dwie połowy: w środku kozacy, po bokach rozłupane szczątki, ratujące się na chodniki. Piechota wyciągnęła się kordonem po obu stronach alei, szczelnie zamkniętych od Rozdroża (Cerkwi) do ulicy Pięknej. Kozacy w środku i na chodnikach uganiali się za wszystkimi, których nahajka spotkała w wytkniętym kierunku swej działalności. Każdego, kto się znalazł w tej części alei, energia kozaka zamieniała w manifestanta.

(C. d. n.)

Narrans.

Wiec kobiet wielkopolskich.

Ucisk budzi energię obrony. — Niesłychane prześladowanie języka polskiego w zaborze pruskim skupia coraz bardziej wszystkie żywioły naszego społeczeństwa ku obronie narodowości i tego, co jej najistotniejszą cechę stanowi: języka ojczystego. Obecnie kobiety polskie, jako nowy, niezużyty w walce politycznej żywioł, występują na arenę publiczną, by się borykać z inspektorami szkolnymi, policyą i całym rządem pruskim, celem ochrony dzieci polskich od germanizacyi.

Wczoraj odbył się w Poznaniu na sali Lamberta wiec kobiet z całej Wielkopolski, który imponował rozmiarami, powagą i taktem politycznym. Obrady były umiarkowane w formie, a stosowne w żądaniach. Wiec, pełen wstrzemięźliwości, stał się spokojną, a energiczną demonstracyą Polek, i znać było, że nie sztuczna agitacya go wywołała, lecz powstał z istotnej potrzeby, z krzywd naszych, z prawdziwego bólu narodowego.

Co najmniej dwa tysiące kobiet stawiło się na wiec: sędziwe matrony obok młodych panien, arystokratki obok skromnych wieśniaczek. Wszystkie połączyły się i zsolidaryzowały, aby jednomyślnie zaprotestować przeciwko uciskowi narodowemu i stwierdzić niezłomną wolę, że chcą być czujnemi kapłankami zagrożonego zewsząd ogniska domu polskiego.

Pani Kowalska z Wysoczki zagaiła wiec krótkiem przemówieniem, w którem powołała się na traktaty międzynarodowe i na przyrzeczenie króla Fryderyka Wilhelma III. który powiedział 20 grudnia 1828 roku: „Było i jest naszą wolą, aby język polski, jako własność drogo ceniona przez polskich mieszkańców naszego W. Ks. Poznańskiego, doznawał od naszych władz opieki“.

„Obecnie język ten doznaje prześladowania, nie opieki — mówiła p. Kowalska — łączmy się więc razem wszyscy dla świętej sprawy i szukajmy wspólnie środków obrony. Wielkopolanki nie zapomną, co winne sobie, rodzinie i Ojczyźnie“.

Na honorową przewodniczącą powołano panią Władysławową z Kwileckich Niegolewską, na ławniczki kilka najzacniejszych pań ze wszystkich okolic kraju.

Kilka pań wypowiedziało referaty o naszem obecnem położeniu, o nauce religii w ojczystym języku, o nauce czytania i pisania polskiego, a wszystkie przemówienia wywoływały zapał i podniosły nastrój całego zgromadzenia.

P. Zofia Stasińska, mówiąc o obronie języka i ziemi polskiej, potępiła w dosadnych wyrazach tych, którzy w niepolskie ręce ziemię polską oddają, ściągając na siebie oburzenie kraju całego i przyszłych pokoleń — a na sali rozległy się głosy: „Zdrajcy kraju!“

Wielkie wrażenie sprawiło przemówienie panny Janiny Omakowskiej, która głośną się stała z niedawno wydanego wyroku trybunału, orzekającego, że bezpłatne nauczanie kilkorga dzieci czytania i pisania polskiego, nie jest niedozwoloną szkołą prywatną. — Panna Omańkowska opowiedziała historyę swych mężnych usiłowań u władz i sądów pruskich, oraz ciętemi uwagami charakteryzowała barbarzyńskie postępowanie policyi, wywołując grzmoty oklasków.

Niemniejszy entuzyazm wywołały przemówienia rzemieślniczki Dzieciuchowiczowej, jakoteż włościanki Magerowej. Mowy te były żywym protestem przeciwko twierdzeniu ministrów, jakoby lud sam nie odczuwał wyrządzanych mu krzywd.

Po przemowach uchwalono petycyę do Sejmu pruskiego, która po szczegółowem motywowaniu, wymienia następujące żądania:

1. ażeby we wszystkich klasach wszystkich szkół ludowych religia udzielaną była w języku ojczystym dzieci.

2. Ażeby o tem, jaki język uważać należy za język ojczysty dzieci, decydowali jedynie rodzice, ponieważ jest to ich świętem prawem przyrodzonem.

3. ażeby dzieci polskiej narodowości we wszystkich szkołach ludowych uczyły się swego języka ojczystego już od najniższego oddziału, przynajmniej przez cztery lata po dwie godziny tygodniowo i aby ta nauka nie była tylko fakultatywną, ale obowiązującą i przymusową.

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

15

(Ciąg dalszy).

Kilka miesięcy upłynęło, zanim Jaś się przekonał o rzeczywistym stanie partyi i rozczarował. Wyjeżdżając na lato do domu, zdawał sobie potrosze sprawę z próżni, która go otaczała i z tego, że gruntu mocnego nie ma pod nogami, ale nie był jeszcze zwątpił ostatecznie i z ciszy wiejskiej rwał się do swego świata i swojej pracy, widząc i jedno, drugie z powodu tęsknoty w jaśniejszych znowu kolorach, znowu mocniej wierzył i znowu marzył. A teraz, patrząc z platformy wagonu na olbrzymią równinę, usłaną olbrzymiem, widniejącym zdala miastem, poczuł dreszcz radości, oczekiwania i siły. Po tak długim śnie na wsi znowu zabierze się do pracy, zacznie żyć, działać i walczyć. Ma w sobie tyle energii, że ruch wskrzesi, stworzy groźną potęgę, zmiażdży rząd, dokona wielkiego dzieła.

Obudziły się w nim wspomnienia tych kilku momentów, gdy rozpierała go świadomość potęgi i władzy, gdy upojony tą potęgą czuł się na szczycie wysokim, bliskim tego nieba, do którego się wyrywał wszystkiemi marzeniami i całą nienawiścią rzeczywistości.

Kiedy przed rokiem tłumy zwołanej i zapalonej przez niego młodzieży zaległy podwórze uniwersyteckie, szatnię, schody i napełniły po brzegi audytoryum, kiedy za ukazaniem się bladego, jak trup, profesora, który wigilię dnia tego na odczycie publicznym wynosił pod niebiosa cara Mikołaja, ozwały się na podwórzu, w szatni, na schodach i w auli wściekłe, dzikie i straszne siłą swoją gwizdania i wrzaski, — patrząc na dzieło swoje, czuł się wówczas niezmiernie szczęśliwym...

Kiedy innym razem na zebraniu, gdzie przemawiał do nich świeżo z zagranicy przybyły znakomity działacz partyi, wysławiając konieczność „sprzątnięcia“ głównego wodza reakcyi politycznej, po dosyć długiem milczeniu ogólnem on wziął na siebie to ciężkie zadanie i kiedy potem przez noc całą przechadzał się wzdłuż pustego wybrzeża i, słuchając plusku czarnej wody, gotował się do strasznego czynu, — wówczas także czuł się niezmiernie szczęśliwym...

W kilka dni potem kierownicy zmienili projekt, a dla niego rozkaz wstrzymania się od zamachu wobec tej długiej nocy, pełnej nieokreślonych a wielkich marzeń, burzliwych myśli i nawet upojenia, wobec potrzeby wywarcia na zewnątrz nagromadzonych sił i wobec poczucia posłannictwa swego, — był przykrym zawodem. Nad czarną, pluszczącą o granit rzeką, w drgającem świetle rzadkich latarni, chodził wówczas taki wysoki i z taką płomienną aureolą około głowy! Zdawało mu się, że mu na czole wypalono stygmat ofiary, że dotknęła go laska cudotwórcza, czyniąc go wybrańcem i męczennikiem świętej sprawy.

Rzeczywistość, w porównaniu z temi snami i żądzą, nie mogła nie wydawać się małą i lichą, ale odpędzał tę myśl, jako zdrożną, widząc w niej dowód ostygnięcia i nie pozwalał sobie zbyt wiele „zastanawiać się, rozbierać i ganić“.

„Prawdziwy działacz powinien, jak kamień puszczony z procy, dążyć szybko i silnie w jednym kierunku“ — napisano w jakiejś książce. Ile razy czuł niepokój i niezadowolenie z siebie, rzucał się do pracy z zapałem i pogrążał się w niej aż do zupełnego zagłuszenia myśli. Wielu uważało go za bohatera, a on gotów był śmiać się i z tego tytułu i ze swoich do niego praw. Największą sławę między młodzieżą zyskał mu następujący epizod, który był także śmiesznie małym.

Przechodząc raz jakimś zaułkiem, spostrzegł w bramie policyanta, który z całych sił bił po twarzy młodszego stróża. Nie namyślając się długo, poszedł do satrapy, ujął go za ręce i przytrzymał, a że był bardzo silny, więc tamten nie mógł dać sobie z nim rady: czerwony, wściekle zły, mrugając oczami i bełkocząc, wyrywał mu się i szamotał się, wreszcie uspokoił się, zamilkł i poddał się. Wówczas puścił go. Stróż już dawno umknął. Stali więc tylko we dwóch w ciemnej bramie i patrzyli na siebie. Policyantem tym okazał się głośny komisarz, dla jakichś tajemniczych powodów protegowany Wielkiego księcia, zuchwały, brutalny i cyniczny prześladowca ruchu i wróg młodzieży. Tajemnicą było, dlaczego nie posuwał się wyżej w karyerze, ale wszyscy wiedzieli doskonale, że ten zwierzęco-piękny oficer ma za kulisami wielkie znaczenie i że on to stoi na czele walczącej z rewolucyą policyi.

Nie kryjąc twarzy i nie rzekłszy ani słowa, poszedł swoją drogą, a wróg rzucił za nim wściekle szeptem wymówioną groźbę:

— Wpadniesz jeszcze w moje ręce, ptaszku!...

Komisarz musiał nie zapamiętać jego rysów, bo wiele miesięcy upłynęło, a żadna zemsta nie spadła na niego; za wmięszanie się zaś w bójkę nie mogło mu nic grozić, postępek taki bowiem nie dał się podciągnąć pod artykuł kodeksu i policyant, wobec potępienia przez sfery rządzące „czynnych rozpraw“, nie chciał się widocznie do użycia pięści przyznawać.

O zajściu tem zapomniałby zupełnie, gdyby, dziwnym trafem, często nie spotykał swego wroga, i gdyby nie pełen nienawiści wstręt, który go ogarniał przy każdem takiem spotkaniu. Coś go pchało do tego człowieka, chętnieby szukał z nim zaczepki i chętnieby się z nim znowu zmierzył. Ale rozsądek nakazywał ostrożność. Patrzył tedy tylko przenikliwie, uporczywie i nienawistnie, i ściskał kułaki. Przychodziło mu także na pamięć opowiadanie, jak ten mocarz, odbywając rewizyę u jednego z jego kolegów (u „Serafima“), łyżeczką wydobywał mu z gardła jakiś papier, jak mu poranił i rozkrwawił podniebienie, jak się nad nim pastwił... Faktów takich i potworniejszych jeszcze wiedział wiele, ale ten szczególnie głęboko go poruszył, może dlatego, że znał Serafima i żałował tego młodego chłopca, o rumianej, dziecinnej twarzy.

— Gdyby to można było tego potwora — myślał, patrząc na ogromne miasto, które było symbolem Rosyi — podminować i wysadzić... Tylko dynamit rewolucyi, wtłoczony w samo jego serce, może to uskutecznić...

— Dziwnie nie lubię Moskali — odezwał się stojący koło niego i dopiero co zbudzony ze snu Malinowski; — co roku przyjeżdżam tu i co roku z tym samym wstrętem.

— A ja myślałem o tem, jak tego olbrzyma „położyć“.

— Nie łatwa sprawa!

— Nie tak to trudno, jak się tobie wydaje

— Ale my, Polacy, stanowczo nie powinniśmy się brać do tego. Niech oni sami zwalczają siebie.

— „Za naszą wolność i waszą...“

— Dość długo wybieraliśmy dla nich kasztany z pieca. Doprawdy, czas już przyjść do rozumu.

I Malinowski począł sobie czyścić paznogcie.

(C. d. n.)

4. Ażeby w prywatnych szkołach, przez rodziców wyłącznie opłacanych, przywrócono naukę języka polskiego we wszystkich klasach bez wyjątku.

5. Ażeby kr. regencye nie zakazywały za pomocą policyi poszczególnym osobom udzielania prywatnej i bezpłatnej nauki języka polskiego.

Oprócz tej petycyi do Sejmu, wiec uchwalił rezolucyę, w której kobiety z całej Wielkopolski zaznaczają, że „hańbą jest wielką, choćby najlżejsza obojętność czy opieszałość w sprawach, tyczących się religii i języka ojczystego, a zarazem przyrzekają sobie wzajemnie: 1. bronić dzieci polskich wszelkiemi siłami przed grożącem im zdziczeniem i 2. w obronie tej krzepić się nawzajem i pomagać sobie jak siostry.“

W końcu pani Róża Erzepkowa zakomunikowała, że komitet założył „Biuro pomocy“, dla tych matek, które nie umieją sobie poradzić, jak się starać należy u władz szkolnych, by ich dzieci brano do polskiego wykładu religii i nauki języka polskiego. Zebranie z zadowoleniem przyjęło tę wiadomość, poczem wiec zamknięto. Dzielnym Polkom cześć!

Z uwag pesymisty.

(Demokratyczni konserwatyści. — Starostwo i kandydat radykalny. — Konjunktury polityczne. — „Czas“ i przytulisko dla weteranów. — Sekcya dobroczynna. — Kraków upada. — Lex Heinze w Galicyi).

Przecież ta demokracya polska musi coś wartać, kiedy najzagorzalszy konserwatysta, w chwilach rozpaczliwych, przyparty koniecznością zdobycia głosów obywatelskich, twierdzi bez rumieńca wstydu, że jest demokratą i to postępowym, narodowym. Wprawdzie wśród dalszej tyrady okazuje się, że jest on takim demokratą, który w panowaniu i wszechwładztwie rodowej arystokracyi widzi jedyne źródło odrodzenia narodowego; wprawdzie w dalszym ciągu swoich wywodów pan taki pragnie udowodnić jasno, jak na dłoni, że zdrowy postęp oprzeć należy na idei konserwatyzmu, — ale najwidoczniej zdrowiej mu z demokratyzmem i postępem, kiedy niemi zasilać musi swój konserwatyzm. Natomiast nie pamiętam, aby demokrata twierdził, że jest właściwie konserwatystą. — Dzieją się czasem różne cuda na tym bożym świecie, więc i demokraci im ulegają. Nieraz zdarza się, że radykał-demokrata zostaje wybrany posłem, a w radosnym dniu wyboru spotyka go tego rodzaju owacya ze strony jego zwolenników, że muzyka najpierw gra przed starostą „Gott erhalte“ a potem „Jeszcze Polska nie zginęła“ przed jego mieszkaniem. Ale cóż on temu winien? Czyż można go winić za to, że kapela niepotrzebnie zdradza źródło łaski i szczęśliwości galicyjskiej wogóle, a więc i nowo wybranego posła? Przecież nawet i za to wcale odpowiedzialnym czynić go nie można, że organ pana namiestnika nie może nacieszyć się wyborem demokratycznego, „radykalnego“ kandydata.

„Radykalizm bierze górę“ — to rzecz powszechnie znana, więc nic dziwnego, że rząd, nawet galicyjski, zaczyna go respektować, — bo przecież nikt nie przypuści, aby dziać się mogło odwrotnie, — zwłaszcza wśród walki wyborczej. Zresztą polityka wytwarza nieraz dziwne mięszaniny. Ks. Stojałowski np. nakazuje swoim wiernym, aby już raczej głosowali na „stańczyka“ którego, w innych okolicznościach poleca utrącić bez litości i choćby utłuc w moździerzu, niżby popierać mieli ludowca lub socyalistę, bo to największe wrogi „ludu“, t. j. ks. Stojałowskiego. Bo ks. Stojałowski a lud, — jo jedno. — Albo wybory do Rady miejskiej w Wiedniu! Liberały, socyaliści i Schoenererowcy podali sobie tę samą rękę, którą w innych chwilach za gardła się imają, — i tak się jeszcze stolica nie zawaliła.

Czemże, wobec tak wstrząsających nerwami konjunktur, jest pogłaskanie, przez organ panów krakowskich, weteranów z 63 roku? Odmładzający się w ryzykownie przyspieszonem tempie wróg powstania wogóle, a w szczególności ostatniego, narzeka w swoich szpaltach, gorzko, że społeczeństwo polskie za mało zajmuje się schroniskiem weteranów z 63 roku pod kopcem Kościuszki, (sic!) a nawet przypuszcza, że nie obojętność, lecz brak reklamy(!) jest powodem zbyt skromnego napływu funduszu na tę narodową instytucyę! Teraz, kiedy nawet „Czas“ zaczyna reklamować „Przytulisko“ — posypią się niewątpliwie hojne datki z tych stron, które dotąd zamykały, wraz z sercem, kieszenie wobec tej instytucyi, jak wobec wielu, wielu innych. Gdyby nie było nie reklamy tylko, lecz zrozumienia potrzeby „Przytuliska“, toby weterani nawet tego skromnego nie znaleźli przytułku, jaki dano im dzisiaj pod kościółkiem św. Bronisławy.

Byłby czas, żeby przyjaciele i patronowie konserwatywnego organu krakowskiego dowiadywali się częściej nieco o różnych podatkach narodowych, któremi znacznie od nich mniej zamożna, a nieraz wcale niezamożna część społeczeństwa polskiego okłada się dobrowolnie na potrzeby narodowe. Bo kończy się na tem, że jedni i ci sami ludzie utrzymują gimnazyum cieszyńskie, szkołę polską w Białej, stawiają szkoły na zagrożonych placówkach, utrzymują „Sokoła“ w każdem większem mieście i miasteczku i t. d. bez końca; zdala od tych nakładów trzymają się tylko ci, co najwięcej i najgłośniej perorują o reformach administracyjnych i gminnych, roztaczają bajeczne plany ekonomiczne, — no, i krytykują zawzięcie wszystko, co od nich nie wyszło.

Naturalnie zmiana przekonań nie może nastąpić zbyt rychło. Ale gdy już nawet w magistracie krakowskim otworzyć mają sekcyę dobroczynną, a policya krakowska zdemaskowała żebraka z czarnym plastrem na zdrowym nosie,— to już wszystkiego spodziewać się można. Wprawdzie daleko jeszcze do tego, aby Kraków uwolnił się od plagi żebractwa, bo na razie utworzoną ma być jedynie w magistracie „sekcya dobroczynna“, co pociągnie za sobą koszt przeszło 4000 koron; ale zawsze zrobiono coś dla nędzy krakowskiej. A trzeba się spieszyć, bo będzie ona groźniejszą, niż niejeden przypuszcza i nawet szósta sekcya magistratu nic na nią nie pomoże.

W ruchu finansowym i przemysłowym (taki to i przemysł!) w Krakowie wytwarza się bardzo niebezpieczne przesilenie. Ruch budowlany daje się odczuwać tam tylko, gdzie, ku utrapieniu sąsiadów, burzą stare rudery; nowych kamienic zaledwie parę się buduje. Parcele budowlane spadły w cenie niżej najskromniejszych wymagań; stagnacya przestrasza tych wszystkich, którym zarobek letni daje możność przetrwania zimy. — Od tylu też lat nic nie zrobiono wydatniejszego dla rozszerzenia komunikacyi miejskiej, dla zdrowotnych stosunków miasta i wygody publicznej, że nic dziwnego, gdy Kraków rozwija się bardzo słabo i coraz mniej nęci ludzi zamożnych, co raz mniej gromadzi kapitałów. Wyrodziła się pewna apatya w sferach handlowych i przemysłowych, tłomacząca się nieufnością we własne siły i depresyą fiskalną, która dławi podatkami każde przedsiębiorstwo zaraz w zarodku. Kraków, stawiający za krocie tysięcy koszary dla wojska, nie może doprosić się od zarządu wojskowego zniesienia rewersów demolacyjnych nawet w tym pierścieniu, gdzie one są dzisiaj, wobec stanu fortyfikacyj, czczą tylko formalnością. Połączenia kolejowe i plany jazdy kolejowej obliczone są także na to tylko, aby podróżnym jak najłatwiej było Kraków omijać, — jednem słowem, miasto obłożone okropnemi ciężarami, nie zasilane z zewnątrz, podziela smutny los całego kraju: upada...

W ten sens będzie mógł nawet niejeden z kandydatów na radcę miejskiego wyśpiewać rzewną piosnkę przy najbliższych wyborach... Czy miasto zyska co na tem, — to znowu rzecz inna.

Do tej kulminacyjnej chwili jednak, w której ważyć się będą sumienia wyborców krakowskich, jeszcze daleko, i dla tego każdy z nich kontent, gdy może swobodnie oddychać kurzem miejskim, a wieczór zabijać nudy w teatrze, cyrku, lub parku krakowskim, gdzie ma i teatr i coś na kształt cyrku. Naturalnie nad wszystkiemi temi instytucyami czuwa oko komisyi moralności, cenzurującej zbyt śmiałe wybryki fantazyi. Bo w miastach Galicyi istnieje „Lex Heinze“ chociaż nie uchwalone w parlamencie, bo zresztą tam od kilku lat niczego nie uchwalają. Niejeden „przeciętny śmiertelnik“ nie wie z pewnością, że każda „sztuka“ sceniczna ulega u nas cenzurze policyjnej i że nieraz to, co widzimy na scenie, jest tylko nędzną pozostałością po zniszczeniu, jakie sprawił cenzorski ołówek c. k. komisarza policyi, jako nieodwołalnie pierwszej i ostatniej powagi w sprawach moralności dramatycznej. Nieraz drażliwość tych cenzorów dochodzi do subtelności, której nie odczułby pierwszy lepszy filister. Tak np. w jednem z miast galicyjskich skreśliła cenzura policyjna takie niemoralne zwroty jednoaktowej komedyjki:

— Jak to? Nie masz gorsetu?...

— Ona najchętniej uczęszcza do drugorzędnej restauracyi, gdzie przy bocznych stolikach siadają niżsi urzędnicy...

— Uciekła z oficerem z pułku huzarów...

Są to wprawdzie wypadki dość powszechnej natury, ale po co o nich mówić na scenie? Moralność publiczna odnosi zwycięstwo, gdy po tego rodzaju sprośnych wybrykach humoru przejedzie się ołówek cenzury policyjnej. Co innego druk... W kraju, w którym 75 procent ludności nie umie czytać, a znacznie mniejszy, dotąd przynajmniej, jest procent ludzi głuchych, musi, z natury rzeczy, ostrzejsza być cenzura dla słuchających, niż dla czytających, — i dlatego pozwoliłem sobie przytoczyć niecenzuralne „scenicznie“ wyjątki z dyalogu teatralnego, bez obawy, abym przez to siał zgorszenie publiczne, karane już nawet przez cenzurę dziennikarską. A nadto z góry zastrzegam się wobec pana prokuratora, który pewnie w tej chwili trzyma ostry ołówek nad mojemi „uwagami“, że niczem się tak nie brzydzę, jak chęcią „podania w pogardę“ jakiejkolwiek c. k. władzy, bo wiem przecież, czem to pachnie... *M. K.*

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 23 maja.

(Dawne wspomnienia. — „Jubilaeumswuth“. — Laube. Goldmark. — Ateneum dla kobiet. — Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Fardynanda. — Pogłoski. — Pogoda. — Kapelusze teraźniejsze pań).

(X). Działo się w Wiedniu mniej więcej przed dwudziestu laty, gdy dr. Dunajewski reparował austryackie finanse, a ś. p. hr. Taaffe rządził spokojnie według zasady „fortwursteln“. Obstrukcya należała wówczas jeszcze do rzeczy nieznanych, dr Lueger nie marzył nawet, że zasiądzie na krześle prezydenta miasta, Schoenerer, o ile mnie pamięć nie myli, miał jakiś drobny zatarg z c. k. sądem karnym, a hr. Badeni byłby w oczy śmiechem parsknął temu, ktoby mu przepowiedział pojedynek z obskurnym Wolfem. Ludziska, mieszkający w stolicy nad Dunajem, mieli dobre humory, a nie wiedząc w jaki sposób czas zabić, urządzali najrozmaitsze jubileusze z taką werwą, że pisma humorystyczne stworzyły wówczas osobną rubrykę p. t. „Jubilaeumswuth“. Nieboszczyk Laube, dyrektor „Burgtheatru“, widząc, że i jemu chcą sprawić jubileusz, zabrał swoje trzy buldogi, pomknął pocichu na dworzec i wyjechał do jakiejś małej mieściny, gdzie miał przeczekać krytyczną chwilę. Przybywszy na miejsce, wysiadł spokojnie z wagonu w towarzystwie trzech buldogów i już miał się ku wyjściu, gdy jacyś panowie zaszli mu drogę, powitali imieniem miasta i zaprosili na ucztę jubileuszową. Laube westchnął, potem podziękował, zjadł obiad jubileuszowy i powrócił rozsierdzony do Wiednia, dokąd już przedtem przybyła telegraficzna wiadomość o tym fakcie, świadczącym niezbicie, że nikt nie ujdzie swojego losu.

Przypomniał mi się ten epizod z dawnych lat obecnie, gdy Karol Goldmark, znany kompozytor „Królowej Saby“ obchodził 70 rocznicę urodzin. Sędziwy muzyk, który twardą pracą, krok za krokiem przebywał „gradus ad Parnassum“, a nigdy nie ubiegał się o tanią popularność, wyjechał wcześniej do Gmunden, gdzie zwykle przepędza lato, chcąc uniknąć gwarnych i nużących objawów uznania. Nie spotkał go w Gmunden los Laubego, ale z Wiednia pospieszyli przyjaciele i wielbiciele zasłużonego kompozytora i wręczyli mu złoty medal z jego podobizną i stosownym napisem. Imieniem wiedeńskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki wręczył jubilatowi adres dr Mandyczewski, a królowa rumuńska Elżbieta, pisująca pod pseudonimem Carmen Sylva, przysłała mu swój portret.

Drugim wypadkiem, którym się Wiedeń żywo zajmuje, jest powstanie zakładu naukowego dla kobiet pod nazwą „Ateneum“. Do niedawna w Wiedniu ruch feministyczny był niewyczerpanem źródłem dowcipów, kolportowanych po wszystkich salonach, kawiarniach i piwiarniach, od pewnego atoli czasu już i nad Dunajem kwestya kobieca stała się przedmiotem poważnie traktowanym. Gdy przed kilku tygodniami rektor tutejszego uniwersytetu, wręczając pierwszej doktorce filozofii dyplom, przemówił do niej: „clarissima domina candidata“ i wspomniał następnie o uczonej dziewczynie z XV wieku, która się nazywała Nicella Leta, wszystkie dzienniki powitały sympatycznie ten niezwykły fakt. Zupełnie przypadkowo, a mimo to w samą porę, zwołał następnie minister oświaty, dr Hartel, ankietę, która miała dać wyczerpujące odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie wyższych szkół żeńskich, tak zwanych liceów. Obecnie związek austryackich docentów uniwersyteckich zwołał zgromadzenie, które odbyło się w sali anatomicznego instytutu, a w którem obok profesorów uniwersytetu i innych poważnych osobistości wzięło udział około 100 kobiet. Zgromadzenie uchwaliło pod nazwą „Ateneum“ założyć kursy uniwersyteckie dla kobiet, celem umożliwienia wyższej nauki uczennicom, które ukończą liceum lub jakąkolwiek szkołę średnią żeńską. Oczywiście „Ateneum“ nie będzie rozdawać patentów i wogóle nie ma praktycznych celów w swoim programie, zadaniem jego ma być udzielanie nauki dla nauki. Wykłady rozpoczną się w październiku b. r., a wpisowe wynosi tylko 3 korony.

Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Zofią Chotek zaprząta od długiego czasu uwagę tutejszej publiczności, która zawsze nadzwyczaj pilnie zajmuje się wszystkiem, co pochodzi z cesarskiego dworu. Dotychczas w sprawie tej milczałem z zasady, obecnie jednakże obowiązek kronikarza nakazuje mi wspomnieć o niej w krótkości. Otóż „Wiener Abendblatt“ przyniósł wczoraj wiadomość, że podczas Zielonych Świąt nastąpi urzędowe ogłoszenie zaręczyn arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Chotek i że ślub nastąpi pomiędzy 15 a 20 czerwca b. r. Oficyalnie zaprzeczają tym szczegółom, ale w Wiedniu utrzymują z całą stanowczością, że cesarz udzielił już swojego pozwolenia na zawarcie tego związku małżeńskiego. Równocześnie praska „Bohemia“ otrzymała z Budapesztu wiadomość, że w ostatnich czasach odbywały się tam konferencye państwowych czynników obu połów monarchii, na których to konferencyach obmyślono stylizacyę cesarskiego rozporządzenia, mającego wkrótce rozstrzygnąć oficyalnie całą kwestyę na korzyść młodej pary.

Po kilkunastu dniach deszczu i chłodu mamy teraz prześliczną pogodę, to też ogrody publiczne, a zwłaszcza Prater, pełne są gości o każdej porze dnia. Ku wieczorowi panie przeważają, chcąc zapewne pochwalić się strojami, które tak długo spoczywały w szafach. Wystawa paryska zwróciła oczy eleganckiego świata znowu w stronę Sekwany i dzisiaj mody paryskie odzyskały dawne znaczenie z czasów cesarstwa. Krój sukien, staników i żakietów, już dawno uchwalony w Paryżu pod prezydencyą Felixa, nie uległ żadnym prawie zmianom, natomiast kwestya kapeluszy teraz dopiero została rozstrzygniętą i to w sposób, który nie ubliża estetyce. Kapelusze na lato są jak marzenie, tyle w nich gustu i wdzięku. Co miesiąc, co tydzień ukazują się coraz piękniejsze modele, a takie to wszystko wiotkie, mgliste, takie urocze, iż rozbraja najbardziej zatwardziałego purytanina. Kapelusz dzisiejszy to pęk iluzyi udrapowanej, trzy wielkie „choux“, fantazya okręcona nad czołem. Taki kapelusik każda z pań zrobić sobie może i mimowoli przychodzi pytanie, cóż poczną tysiące magazynów wyczekujących na to żniwo sezonowe — na swą niekorzyść obmyśliwszy modę. Ale tak źle z niemi nie będzie; każda z pań takich delikatnych cacek zapotrzebuje przez lato sześć co najmniej, bo wszystko w około: słońce, pył, deszcz, rosa, nawet dym papierosa szkodzić im będzie, więc modystki na tym pomyśle wyjdą jeszcze lepiej. Bodaj to umieć tworzyć piękne rzeczy dla pań; nic się tak nie opłaca, jak tego rodzaju artyzm.

Kronika.

Kraków, 26 maja.

Pogrzeb ś. p. Władysława Łuszczkiewicza odbył się wczoraj przy nader licznym udziale wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki i był godnem ze wszech miar uczczeniem pamięci tego zasłużonego męża. — Kondukt żałobny prowadził ks. prałat Krukowski w licznym orszaku duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców od rozlicznych instytucyj publicznych, rodziny i przyjaciół, a w ich liczbie wyróżniał się wieniec Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa, którego zmarły był prezesem. Za trumną postępowała rodzina, a w olbrzymim orszaku żałobnym znaleźli się przedstawiciele wszystkich instytucyj publicznych, którym zmarły tak gorliwie służył za życia. Szkoła sztuk pięknych reprezentowaną była przez dyrektora Fałata, który pojawił się w otoczeniu całego ciała nauczycielskiego: Akademię umiejętności reprezentował St. Tarnowski i sekretarz dr Smolka; w gronie uczestników znalazła się także poważna liczba profesorów uniwersytetu, prezydent miasta p. Friedlein, kustosz Muzeum Narodowego Ziemięcki, delegacya Towarzystwa technicznego, reprezentanci Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa pp. prof. Krzyżanowski i sekretarz dr Bąkowski, konserwator dr Tomkowicz i liczna reprezentacya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych oraz sfer malarskich.

Nad grobem przemówił imieniem Akademii, Uniwersytetu i Muzeum Narodowego prof. dr Maryan Sokołowski, podnosząc niepospolite zasługi zmarłego, jako znawcy, badacza i organizatora studyów nad dziejami sztuki w Polsce i ochroną jej zabytków. Mowca w pięknych zwrotach scharakteryzował działalność naukową ś. p. Łuszczkiewicza zaznaczając nie bez słuszności, że w miarę lat wzrastała wartość ich, potęgowała się wiedza i zamiłowanie, udoskonalała metoda, tak, że ostatnie prace zmarłego zaliczają się do najcelniejszych dla wiedzy jego i umiejętności świadectw.— Drugim mowcą był dr K. M. Górski, docent szkoły sztuk pięknych, który w wytwornem przemówieniu skreślił obraz zasług zmarłego, jako profesora szkoły, jako nauczyciela takich potentatów sztuki, jakimi byli Matejko, Grottger, Gottlieb i Pruszkowski, jako artysty wytwornego, który, nietyle pędzlem, ile piórem i wpływem, podniósł wysoko kult dla sztuki i olbrzymie w tym kierunku położył zasługi. — Ostatni wreszcie przemawiał imieniem Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa dr Józef Muczkowski, żegnając zmarłego, jako jednego z ostatnich przedstawicieli tradycyj starego Krakowa i znawców jego zabytków, który, poświęciwszy ostatnie lata życia badaniom historyi Krakowa, stał się duszą Towarzystwa i położył podwaliny pod jego rozwój i wskazał drogi racyonalnego badania przeszłości miasta.

Zwłoki złożono w murowanym grobowcu rodziny Łuszczkiewiczów.

Piotr Chmielowski w przejeździe z Włoch bawi w Krakowie.

Na jubileusz Uniwersytetu przyjeżdża p. Gabryel Sarrazin, znakomity krytyk i poeta francuski, jeden z nielicznych dziś we Francyi, lecz tem gorętszych przedstawicieli sympatyj dla sprawy polskiej. P. Sarrazin, pracujący obecnie nad literaturą polską, wygłosił w r. 1898 piękny odczyt o Mickiewiczu w Paryżu. Teraz wygłosi znowu odczyt z zakresu swych studyów nad romantyzmem polskim. Prelekcya odbędzie się dnia 5 czerwca w sali Towarzystwa wzajemych ubezpieczeń, którą dyrekcya uprzejmie ofiarować raczyła. Dochód zaś przeznacza prelegent na rzecz Domu Matejki.

Jednodniówka uniwersytecka. Ku czci 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego wydaje akademickie Kółko artystyczne ilustrowaną jednodniówkę literacką. Do współpracownictwa zaproszono literatów-akademików: Macieja Szukiewicza, Władysława Orkana, Stanisława Łąckę, Tadeusza Micińskiego, Wasyla Stefanyka, Edwarda Leszczyńskiego, Jana Kleczyńskiego, Jana Pietrzyckiego, Włodzimierza Perzyńskiego, L. Mierzejewskiego, Adama Znamirowskiego, Zygmunta Tarlińskiego i Józefa Jedlicza. Kierownictwo działu ilustracyjnego powierzono artyście-malarzowi p. Zygmuntowi Badowskiemu.

Wynalazki Szczepanika. W poniedziałek w południe odbędzie się w Krakowie zgromadzenie syndykatu dla eksploatacyj wynalazków Szczepanika. Na zgromadzenie przybędzie Szczepanik. Z liczby 400 udziałów po 200 koron, pozostało jeszcze 20 do sprzedania. Połowa rozsprzedanych udziałów znajduje się w rękach polskich. Pierwsza fabryka barwnych tkanin według wynalazku Szczepanika, założoną zostanie podobno w Sędziszowie.

Egzamin fizykacki zdali dziś przed komisyą, pod przewodnictwem dra Merunowicza, następujący doktorzy wszech nauk lekarskich: Mieczysław Biliński z Tyczyna, Israel Drancz z Zastawny (Bukowina), Plato Jabłkowski z Setzdorf (Śląsk), Stanisław Klocek z Czerniowiec, Stanisław Kubisztal asystent uniwersytetu z Krakowa, Kazimierz Skórkowski z Krakowa i Franciszek Sękiewicz z Turki. Wszyscy kandydaci złożyli egzamin z odznaczeniem. Protomedyk wyraził uznanie kandydatom, twierdząc, że po raz pierwszy zdarzyło mu się, aby wszyscy kandydaci z wyszczególnieniem odpowiedzieli wymogom egzaminu.

Zaćmienie słońca. W poniedziałek dnia 28 b. m. w godzinach popołudniowych przypada całkowite zaćmienie słońca; jako takie atoli widzialne tylko w niektórych stronach ziemi, w innych zaś, jak i u nas jako częściowe, lub też zupełnie niewidzialne.

Zaćmienia słońca, jak wiadomo, zdarzają się wtedy, gdy cień od księżyca, będącego (na nowiu) między słońcem a ziemią, dosięga tej ostatniej, co jednak nie na każdym nowiu się trafia, zależnem to jest bowiem od różnych, a zmiennych okoliczności w stanowisku wzajemnem tych trojga ciał niebieskich, a od czego zależy znów głównie długość i rozmiary (średnica) stożka cienia, przez księżyc rzuconego. Tym razem cień ten dosięgnie ziemi w punkcie na oceanie Wielkim, którego długość geograficzna jest 117 na zachód od Grynicz, szerokość zaś północna 18°, i to o wschodzie słońca tamże. Posuwając się dalej ku wschodowi, trafi cień zachodnie brzegi Meksyku, dalej zatokę Meksykańską, przejdzie koło Nowego Orleanu i opuści Amerykę przy zatoce Chesapeake przed południem, a przeszedłszy przez ocean Atlantycki trafi Europę przy Ovar w Portugalii. Średnica cienia na tym punkcie mierzyć będzie 74 kilometrów. Ze znaczniejszych miejscowości Hiszpanii, które będą miały całkowite zaćmienie, są: Plasencya, Arzobispo nad Tagiem, Argamasilla, Albacete i Alicante. Stąd posunie się cień ku wschodowi przez morze Śródziemne, trafi Afrykę przy Algierze, dotknie Tripolisu i opuści ziemię przy kataraktach Nilu, a przy równoczesnym tu zachodzie słońca. Długość trwania całkowitego zaćmienia tarczy słonecznej wszędzie jest małą (takie zaćmienie nie trwa nigdy dłużej nad 7 minut); tak n. p. w Ovar trwać ono będzie 88 sekund, w Plasencyi 84, w Argamasilla 79, w Algierze 69, najdłużej trwać ono będzie na oceanie Atlantyckim, t. j. 134 sekund.

Mimo tak krótko trwającego zjawiska ze względu na ważność jego do rozwiązania wielkiej liczby ciekawych pytań astrofizyki, w niektórych krajach tak instytucye rządowe, jak i prywatne, nie pożałowały grosza i tym razem na urządzenie ekspedycyj naukowych do miejsc, gdzie to zaćmienie w całości jest widzialnem, chociaż skutek ich zależy od stanu pogody. Ekspedycye te do Hiszpanii, Portugalii, Algieru i t. d. wysyłają astronomów z wszystkiemi narzędziami „ad hoc“, jak z lunetami fotograficznemi, spektroskopami i t. p., mając przytem zapewniony współudział telegrafów i kolei żelaznych.

Jeżeli pogoda posłuży, zaćmienie to, ale jako częściowe, o wielkości 0.6 średnicy tarczy słonecznej, widzianem będzie także i u nas. Jako takie, zacznie się ono w Krakowie o godzinie 4 minut 9 według czasu środkowo-europejskiego, a skończy się o godz. 5 min. 59 po południu.

Z „Sokoła“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 popołudniu w górnej sali w gmachu „Sokoła“.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza na wczorajszem posiedzeniu wybrała ponownie drugim dyrektorem p. Ignacego Głażewskiego, zastępcą dra Henryka Szarskiego. Następnie udzielono dyrekcyi absolutoryum, oraz uchwalono wnioski co do rozdziału czystego zysku. I tak przyznano: 5 prc. dywidendy od ubezpieczeń pośmiertnych, 5 prc. od ubezpieczeń wojennych i 2 prc. od ubezpieczeń na dożycie. Rozpatrywano także sprawy sporne o wynagrodzenie szkód.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 rano. Na posadzie zastępcy dyrektora-referenta został stabilizowany p. Edmund Piotrowski. — W dalszym ciągu obrad przeprowadzono mianowania mężów zaufania; przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rachunkowej działu życiowego. — Z kolei rada nadzorcza wyposażyła fundusz rezerwowy, fundusz na rezerwę zysków, fundusz specyalny, a fundusz emerytalny akwizatorów działu życiowego zasiliła kwotą 8000 koron, poczem uchwaliła etat dla sług Towarzystwa. Załatwiono także cały szereg petycyj urzędników, i sług Towarzystwa o zasiłki na leczenie się i szereg drobnych spraw administracyjnych.

Dziś o godz. 5 popołudniu odbędzie się poufne posiedzenie rady nadzorczej.

W sprawie dra Kastorego otrzymujemy pismo następujące: „Wielmożny Panie Redaktorze! Odnośnie do zamieszczonej w Kronice wczorajszej „Nowej Reformy“ notatki co do rzekomego sprzeniewierzenia dra Władysława Kastorego na szkodę p. Julii hr. Krasińskiej, upraszam, jako substytut dra Kastorego, o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze swego szacownego pisma, iż w dniu dzisiejszym p. hr. Julia Krasińska wniosła do Sądu karnego podanie, w którem oświadczyła, że „doniesienie, przez nią do policyi na dra Kastorego wniesione o zbrodnię sprzeniewierzenia, polegało na nieporozumieniu, że obecnie, po wyjaśnieniu sprawy doniesienie karne cofa, z prośbą o zaniechanie wszelkich kroków przeciw drowi Kastoremu.“

Przy tej sposobności racz W. Panie Redaktorze przyjąć odemnie wyrazy rzetelnego szacunku. *Dr Bolesław Schwarzenberg-Czerny.*“

Sekcya I (ekonomiczna) obradowała onegdaj pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Sekcya wezwała budownictwo miejskie, aby świeżo usypany chodnik naprzeciwko gmachu „Sokoła“ uporządkowano, względnie wywalcowano, poczem upoważniła budownictwo do wykonywania robót brukarskich przez oddawanie ich przedsiębiorcom według swego uznania po cenach dotychczasowych. Temsamem sekcya nie przyjęła żadnej oferty na ogół robót brukarskich. W dalszym toku obrad sekcya zezwoliła na połączenie kanału realności ks. Czartoryskiego z kanałem w ulicy św. Jana; dalej zezwoliła także na wypłatę kilkunastu drobnych rachunków z roku zeszłego i wreszcie załatwiła kilka drobnych spraw administracyjnych.

Występy p. Aleksandry Lüdowej, znakomitej artystki teatrów warszawskich, na scenie naszej, budzą ogólne zainteresowanie. Na trzy przedstawienia z udziałem artystki większość biletów już rozebrano.

Z powodu Zielonych Świątek i zwiększonej liczby jadących, dyrekcya kolei państwowych w d. 2, 3, 4 i 5 czerwca zarządza dodatkowe pociągi, które kursować będą przed lub po zwykłych. — Również wzmocnione będą ilością wozów pociągi z Tarnowa do Krakowa i z powodu odpustu w Leżajsku pociągi z Dębicy do Przeworska na Rozwadów.

„Kółko literackie“, które zawiązało się wśród słuchaczy uniwersytetu Jagiell., wybrało na walnem zgromadzeniu prezesem akad. p. Tadeusza M. Zakrzewskiego, wiceprezesem akad. p. Edwarda Leszczyńskiego. Na najbliższem zebraniu Kółka mówić będzie p. Adolf Nowaczyński „O d'Annuncio“.

Odsłonięcie tablicy. W kościele N. P. Maryi odsłonięto dziś w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej po odprawionem nabożeństwie żałobnem tablicę pamiątkową ku uczczeniu zmarłego w roku zeszłym ś. p. Ludwika Freege, znanego ogrodnika. Tablica, projektowana przez architekta p. Knausa, artystycznie wykonana z obramowaniem w białym kamieniu pińczowskim, ma umieszczony pod portretem zmarłego, oddającym wiernie podobieństwo jego rysów, napis, poświęcony zmarłemu. Fundatorką tablicy jest wdowa po zmarłym, p. Anna z Kałużyńskich Freege.

Odczyty prof. Piekosińskiego. Staraniem Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się szereg odczytów prof. dra Piekosińskiego z zakresu historyi polskiej. Prelegent przedstawi zarazem okazy broni, ozdób i narzędzi plemion słowiańskich w pierwszych okresach życia społecznego — jako ilustrujące treść. Odczyty te odbędą się w następującym porządku: w Tarnowie w niedzielę dnia 28 b. m., w Rzeszowie 29 b. m., w Jaśle we środę 30 b. m. i w Sączu we czwartek 31 b. m.

Z teatru letniego. Dziś, tj. w sobotę, w niedzielę i poniedziałek „Boccacio“, operetka Souppe'go.

Aresztowano dziś Wiktora Twardowskiego, rodem z Mazowsza, w gubernii płockiej, który porzucił szeregi armii rosyjskiej i chroniąc się przed tamecznym knutem, dostał się do tutejszych aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

Za obrazę religii. Wczoraj przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego stawał Izaak Wasserman vel Bettler, były subjekt w magazynie p. Kohna z Wiednia, oskarżony o zbrodnię obrazy religii, której dopuścił się 11 bm., o czem już dawniej pisaliśmy. Rozprawa, której przewodniczył wiceprezydent sądu Morelowski, wykazała dowodnie winę Wassermana, a trybunał skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Skazany wyroku nie przyjął i zgłosił zażalenie nieważności.

Cudownie ocalony. W ogrodzie strzeleckim przy ubijaniu nowego gościńca używają olbrzymiego walca żelaznego, wypełnionego wodą, który poruszany jest siłą sześciu koni. Pod ciężarem tego walca kruszą się kamienie, a polewane wodą tworzą jedną zbitą masę. Jeden z woźniców, niejaki Józef Mazur, szarpnięty przez konie, dostał się pod koła, w które walec ten jest zaopatrzony z obu stron, i omal, że nie został przez walec ten rozgnieciony. Na szczęście walec usunął go nieco na bok i przeszedł tylko przez kończyny nóg, które natychmiast obrzękły w straszny sposób. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i z całą ostrożnością przewiozło go do pawilonu chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza na oddział prof. dra Trzebickiego.

Towarzystwo rybackie w Krakowie odbędzie walne zebranie członków w piątek d. 1 czerwca w sali Rady miejskiej o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym wybory i odczyt inżyniera Chrząszczewskiego „O zakładaniu i budowie stawów rybnych“.

Kronika lwowska. W auli gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie zebrali się dnia 24 b. m. w południe członkowie Towarzystw szkół wyższych, w liczbie przeszło stu osób, na uroczyste posiedzenie, poświęcone czci i pamięci ś. p. Zygmunta Samolewicza. Posiedzenie to zagaił prezes Tow. prof. Kalina i podnosząc zasługi ś. p. Samolewicza, skreślił życiorys zmarłego dyrektora. W auli gimnazyum wmurowano ku pamięci ś. p. Samolewicza ta-

blicę pamiątkową z umieszczonym nad nią medalionem z białego marmuru. Tablica wykuta z czarnego marmuru, na niej napis złotemi literami, objaśniający komu i za co poświęcona, a u dołu dwuwiersz:

„Niech każdy, mając przykład, jego ku pamięci,
Miłość własną miłości Ojczyzny poświęci".

Prezydent dr. Małachowski wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu.

P. Łucyan Tatomir, dyrektor męskiego seminaryum nauczycielskiego, od dłuższego czasu ciężko chory. Zastępuje go prof. p. Oleskow. W ostatnich czasach pogorszył się bardzo stan zdrowia p. Tatomira.

Nowe apteki. Krajowa Rada zdrowia oświadczyła się za otwarciem nowych aptek w Strzeliskach Nowych pod Bóbrką, Kobożnie pod Husiatynem, w Ujściu Zielonem pod Buczaczem, w Krakowie na Stradomiu (XII apteka); dalej za rozpisaniem konkursu na aptekę w Muszynie. Natomiast oświadczyła się krajowa Rada zdrowia przeciw otwarciu drugiej apteki w Buczaczu i przeciw nadaniu koncesyi na aptekę publiczną konwentowi Bonifratrów w Krakowie.

Tarnów, 24 maja. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu postanowiła wybudować koszary ułańskie kosztem 200.000 koron. Wydział krajowy daje połowę, t. j. 100.000 koron jako pożyczkę bezprocentową, a czynsz dzierżawny wynosi tyle, że gmina z włożonego kapitału zyski ciągnąć będzie. Teraz ulegają demolacyi stajnie ułańskie, mieszczące się przy pryncypalnej ulicy, a szpecące swoją ruderą i zatruwające powietrze przy samym wjeździe do miasta.

Przy ślicznej pogodzie odbyły się wczoraj na błoniach wyścigi koni ułańskich. Bardzo liczna publiczność, między innemi wiele gustownie ubranych pań, przypatrywała się udatnym produkcyom.

Pod przewodnictwem radcy Germana odbywają się egzamina ustne dojrzałości, do których przystąpiło 56 uczniów i eksternistów.

Na dochód „Związku Polek", założyć się tu mającego, wygłosiła dziś w sali „Sokoła" p. Witkowska z Krakowa odczyt „O teoryach historycznych". Wykładu barwnego wysłuchała nieliczna garść słuchaczy i słuchaczek z zajęciem.

Ulewne deszcze zrządziły wielkie szkody na linii kolei Władykaukaskiej. Na kilku stacyach budynki zostały silnie uszkodzone, a tor kolejowy w wielu miejscach fale przerwały. Kilku ludzi straciło życie.

Olbrzymi pożar wybuchnął w mieście Wiazmie, w gubernii smoleńskiej. Ogień powstał w fabryce zapałek, gdzie naturalnie znajdowało się mnóstwo materyału palnego, a podsycany silnym wichrem, przerzucił się na przedmieście Jamszczyk, które nagle utonęło w morzu płomieni. Część śródmieścia spłonęła także doszczętnie.

Prawo wyborcze kobiet. Angielska Izba niższa uchwaliła 248 głosami przeciwko 129 w drugiem czytaniu ustawę, mocą której kobiety mają otrzymać bierne prawo wyborcze do 9 rad municypalnych w rozmaitych dzielnicach Londynu. Owe rady municypalne powołała do życia ustawa o londyńskim samorządzie lokalny z r. 1899.

Prof. Vambery w Budapeszcie otrzymał od sułtana zaproszenie, ażeby przybył do Konstantynopola jako gość padyszacha. Prof. Vambery, członek węgierskiej Akademii umiejętności, jest, jak wiadomo, słynnym podróżnikiem i znawcą języków wschodnich. Napisał cały szereg dzieł naukowych, obok tego zaś poświęcał się także publicystyce i z tej dziedziny jego działalności autorskiej godzi się wymienić bardzo zajmującą broszurę p. t. „Przyszła walka o Indye.

Nadzwyczajne bankructwo wywołało w Petersburgu powszechny popłoch w interesowanych kołach. Dom bankowy Kutuzowa zastanowił wypłaty. Pasywa wynoszą 6 milionów rubli, aktywa 5.300.000 rubli. Do poszkodowanych należą przeważnie firmy bankowe.

Do szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie przyjęci zostaną z początkiem przyszłego roku szkolnego (wrzesień 1900) na rok pierwszy aspiranci w liczbie około 50; przyjęcie do klas wyższych nastąpi tylko wyjątkowo. Warunki przyjęcia na rok pierwszy są następujące: a) obywatelstwo austryackie lub węgierskie; b) fizyczne uzdolnienie do wychowania wojskowego; c) wiek co najmniej lat 14 i nie przekraczający lat 17; d) ukończenie z dostatecznym postępem czterech niższych klas szkoły realnej lub gimnazyum, przyczem nie zważa się na niedostateczny postęp w języku łacińskim i greckim; prócz tego muszą aspiranci złożyć w szkole kadeckiej egzamin wstępny; e) złożenie opłaty szkolnej, a to: 24 koron rocznie za synów oficerów, 160 koron rocznie za synów urzędników i sług państwowych, 300 koron za synów wszystkich innych obywateli. Opłatę szkolną należy uiścić w dwóch ratach z góry. Opłata ta obejmuje wszystkie koszta za wikt, odzież, naukę i podręczniki szkolne. Prośby o przyjęcie należy wnieść do komendy szkoły kadeckiej do 15 sierpnia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa, Konstantego Hukiewicza, komisarzem inspekcyi leśnej II klasy.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Michała Chorążego, praktykantem konceptowym dla gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Licytacye. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych kamiennych i faszynowych na rzece Sole między Rajczą a ujściem Soły do Wisły w latach 1900, 1901 i 1902 odbędzie się 18 czerwca 1900 r. o godzinie 12 w południe w departamencie technicznym dla budowli wodnych przy namiestnictwie we Lwowie licytacya ofertowa.

(„Gazeta Lwowska" Nr 120.)

Z kalendarza. W sobotę 26 maja: Filipa Nereusza wyzn.; w niedzielę 27 maja: Jana i Magdaleny; w poniedziałek 28 maja maja: Wilhelma i Augusta; we wtorek 29 maja: Maksymiliana b. i Teodozyi.

Wschód słońca dnia 27 maja o godzinie 3 min. 34; zachód o godz. 7 min. 34. Długość dnia godz. 15 m. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go maja pogoda. Termometr od 10·5 doszedł do 25·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 742·0 mm., termometru 16·4 C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 27 maja: „Zgon miłości", satyra w 4 aktach Roberta Bracco (drugi gościnny występ p. Aleksandry Lüde).

W poniedziałek 28 maja: „Zgon miłości", satyra w 4 aktach Roberta Bracco (trzeci i ostatni występ p. Aleksandry Lüde).

Głosy publiczne.

Dnia 14 b. m. udałem się do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, celem uzyskania certyfikatu. Tamże sekretarz Izby, dr Artur Benis, w gwałtowny i nieprzyzwoity sposób, posługując się wyrażeniami nieparlamentarnemi, bez dania mu jakiegokolwiek powodu do tego, przeciwko mnie wystąpił.

Prezes Izby, pan Mendelsburg, przyrzekł, po przedstawieniu mu sprawy, dać mi zadośćuczynienie, przyznając niewłaściwe zachowanie się sekretarza i zawiadomić mnie o tem do dni kilku. Skoro to dotychczas nie nastąpiło, uważam za właściwe w tej drodze podać postępowanie sekretarza dra Benisa do wiadomości kół kupieckich i miarodajnych czynników, któreby sekretarza Izby pouczyły, jak się powinien wobec kupca zachowywać.

Józef Landau,
właściciel firmy w Krakowie,
(1181) plac Szczepański, 6.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25 maja 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 13·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·60 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14.40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 9·20. Słoma od —·— do 3·.60 Koniczyna od —·— do 0·—. Ziemniaki za hektolitr od 5·02 do 5·60. Jaja za kopę od 2·20 do 2·.60 Masła za garniec od 6·50 do 7·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Delegacya austryacka. Drugie plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej odbyło się wczoraj w Budapeszcie; po odczytaniu interpelacyi p. Wachnianina: czemu w ruskie święta wielkanocne zmuszano żołnierzy Rusinów do odbywania ćwiczeń, przeprowadzono dyskusyę nad budżetem spraw zagranicznych, referowanym przez p. Bacquehema, że budżet ten proponuje użycie całej ćwierćmilionowej nadwyżki na rozszerzenie konsulatów.

Następnie zabrał głos Młodoczech Kaftan i atakując twierdzenia, że należy podtrzymywać trójprzymierze, jako rękojmię pokoju, dowodził, że trójprzymierze faktycznie nie istnieje, że natomiast Austrya dostała się niejako pod zupełny wpływ Berlina, podczas gdy p. Kaftan radby, aby schroniła się pod skrzydła Petersburga, jego zdaniem bowiem, interesa Austryi i Rosyi w niczem nie są ze sobą sprzeczne.

Słowieniec Vencajrz mówił o upośledzeniu Dalmacyi i Kroacyi.

Następnie długą mowę, równie rusofilską, jak Kaftana, wypowiedział Młodoczech Stransky, który nadto zarzucił ministrowi Gołuchowskiemu, że zanadto otacza się arystokracyą, tak, iż nawet za czasów absolutyzmu mieszczaństwo miało więcej dostępu do dyplomacyi, niż obecnie. Wreszcie p. Stransky oświadczył, że nie wierzy żadnym „dementi" i uważa za pewnik, iż hr. Gołuchowski przyczynił się do obalenia zarówno Badeniego, jak Thuna.

Podczas mowy niemieckiego „postępowca", znanego polakożercy Demela, przyszło do dwu zabawnych epizodów: raz kiedy Młodoczesi i Niemcy rzucili sobie prawdę w oczy, że jedni szukają inspiracyj w Berlinie, a drudzy w Petersburgu i obelgi te spokojnie schowali do kieszeni, drugim razem, kiedy na żądanie Demela, aby założono konsulat w Bagdadzie, hr. Gołuchowski przerwał mowę jego uwagą, że konsulat ten od roku istnieje.

Po przemowie Młodoczecha Slamy, który omawiał wydalania z Prus, przerwano posiedzenie.

— Wybory wiedeńskie. Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory do Rady miejskiej, zarządzone wskutek miejskiej reformy wyborczej. „Arytmetyka wyborcza", która jest główną podstawą owej „reformy", a której zadaniem było utrwalić rządy antysemitów, skompromitowanych rozmaitymi gwałtami i bezprawiami, poskutkowała: wyszli w przeważnej większości kandydaci antysemiccy. I tak wyszedł w pierwszej dzielnicy jeden antysemita, a o drugi mandat odbędą się dziś wybory ściślejsze. W dzielnicy IX. odbędzie się wybór ściślejszy o cztery mandaty. Wynik trudno przewidzieć, zważywszy, że różnice wynoszą od 3 do 10 głosów. Ogółem do wyboru było 46 mandatów; z tego otrzymali 37 antysemici, 4 liberali a 5 jest nierozstrzygniętych. Dotąd było z drugiego ciała wyborczego 14 radców liberalnych, 24 antisemitów i 8 niemiecko-narodowych.

— W senacie francuskim poruszono kwestyę znanych rewelacyj, dotyczących sprawy Dreyfusa. Dyskusya wywołała wielką sensacyę, ponieważ rząd złożył oświadczenia niezgodne z poprzedniemi oświadczeniami, złożonemi w Izbie, i przyznał się do pomyłki.

Senator Chaumié zapytuje, czy prawdą jest, co doniosło jedno z pism paryskich, że akta sprawy Dreyfusa zostały skradzione w celu wznowienia procesu. Minister Gallifet oświadcza na to, iż ubolewa, że się był pomylił, i że na posiedzeniu wtorkowem Izby deputowanych na podobne zapytanie dał przeczącą odpowiedź. Obecnie minister, po zbadaniu rzeczy, przyznaje, że jeden z oficerów sztabu generalnego dopuścił się rzeczywiście takiego nadużycia i odpisy aktów wydał. Pociągnięty do odpowiedzialności, tłómaczył się, iż mniemał, że popełnił czyn polityczny, Gallifet jednak sądzi, że oficer ów popełnił zbrodnię.

Na dalsze pytania posłów Waldeck-Rousseau wyjaśnia, że oficer ów nazywa się Frisch i że został już usunięty.

W toku dyskusyi prezydent ministrów opowiada, że głośny dzisiaj agent Tomps przydzielony był chwilowo do ministerstwa wojny dla kontrszpiegowania. Dwaj oficerowie, których z zajmowanych w tem biurze posad wysadził, rozpoczęli przeciwko niemu intrygę, a wówczas Tomps, chcąc się bronić, wdał się w korespondencyę z tajnym agentem ministerstwa Przyborowskim i był nawet na tyle nieostrożnym, że ofiarował temu agentowi pieniądze za dostarczenie mu dowodów, iż Czernusky faszywie zeznał w procesie Dreyfusa w Rennes. Skutkiem tego Tomps przydzielony został do innej służby.

— Rosya obchodzi obecnie rocznicę gwałtu, dokonanego na unitach, mianowicie dwudziestopięciolecie t. zw. „nawrócenia" unitów chełmskich na prawosławie. Prawosławny arcybiskup chełmsko-warszawski Hieronim wydał z tego powodu list pasterski do duchowieństwa chełmsko-warszawskiej dyecezyi prawosławnej, datowany datą rocznicy 24 maja 1900 r.

Z Chełma zaś telegrafują, że biskup Herman w asystencyi duchowieństwa i w obecności ludności prawosławnej z gubernatorem lubelskim na czele, odprawił z czwartku na piątek uroczystą całonocną liturgię i modły do apostołów Cyryla i Metodego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 26 maja. „Wien. Ztg." ogłasza: Cesarz nadał pensyonowanemu starszemu nauczycielowi w Tokach, Piotrowi Dowosserowi, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 26 maja. Dziś odbywały się wybory ściślejsze do Rady miejskiej. Udział antysemitów i liberałów w wyborach znaczny. W okręgu IX. liberali nie wezmą udziału w wyborach ściślejszych, aby zaznaczyć i zadokumentować bezprawia, jakie się tam działy podczas wyborów wczorajszych.

Wiedeń, 26 maja. „Polit. Corresp." donosi z Rzymu, że w kołach watykańskich zwrócono uwagę na to, iż rząd rosyjski pielgrzymce polskiej, zostającej pod przewodnictwem biskupa Kowieńskiego, nie tylko żadnych nie czynił trudności, ale owszem przyznał pielgrzymom pewne ułatwienia, a ubodzy pielgrzymi otrzymali nawet wsparcia pieniężne na drogę, czego dawniej nie bywało.

Tłomaczy się to zapewne układami, jakie toczą się obecnie pomiędzy Rosyą, a Watykanem.

Morawska Ostrawa, 26 maja. Obok Poremby zapadło się kilka szybów, grzebiąc pod gruzami wielu robotników. Jeden z nich jest śmiertelnie a jeden ciężko ranny. Prócz tego dwóch górników odniosło lżejsze rany.

Berlin, 26 maja. Z Konstantynopola donoszą do „Localanzeigera", że cała ludność albańska zaopatrzyła się w broń i że Porta obawia się wybuchu powstania w Albanii, której mieszkańcy domagać się będą autonomii.

Również z wijaletów, zamieszkałych przez Armeńczyków, nadchodzą wieści niepokojące. Kurdowie, nad którymi rząd turecki stracił wszelką władzę, dopuszczają się tam strasznych nadużyć. Ratując swe życie, wiele rodzin armeńskich ucieka do Rosyi, lub przyjmuje islam.

Słychać, że stronnictwo młodotureckie przygotowuje manifest do mocarstw.

Berlin, 26 maja. W sprawie wniosku komisyi budżetowej, o podwyższenie cła na piwo austryackie, toczą się rokowania między ambasadorem austro-węgierskim a ministerstwem spraw zagranicznych. Sądzą jednakże, że parlament niemiecki odrzuci ten wniosek z obawy przed represaliami ze strony Austro-Węgier.

Würzburg, 26 maja. Powstał tu strejk studentów medycyny. Przyczyną zachowanie się profesora Schoenborna, który kilku studentów wydalił za to, że nie byli oni obecnie zapisani na jego wykłady. — Ogół medyków zaprzestał uczęszczać na wykłady i domaga się, aby profesor przeprosił wydalonych z kliniki studentów.

Londyn, 26 maja. Donoszą tu, że rozbójnicy, należący do tajnego stowarzyszenia „Boxer'ów", zniszczyli doszczętnie dwie wioski, a ich mieszkańców chrześcijan wymordowali. Wysłano przeciw nim oddział wojska regularnego, który wpadł w zasadzkę. Zginęło przytem 26 żołnierzy.

Rząd chiński przesłał notę ciału dyplomatycznemu w Pekinie z zapewnieniem, że bunt „Boxer'ów" zostanie zgnieciony a samo to tajne stowarzyszenie wytępionem.

Paryż, 26 maja. Komisya senatu francuskiego, obradująca nad projektem amnestyi, wysłuchała wczoraj ministra sprawiedliwości, który wyłuszczył sytuacyę, wynikającą z ostatniej uchwały Izby w sprawie Dreyfusa, i prosił komisyę, aby wyłączyła z projektu amnestyi wszystkie inne sprawy, a przyspieszyła załatwienie spraw, odnoszących się do procesu Dreyfusa, by jak najprędzej postanowić umorzenie tych spraw.

Komisya powzięła uchwałę w duchu żądań ministra 7 głosami przeciw 1 głosowi.

Paryż, 26 maja. Bank francuski zniżył stopę procentową z $3^1/_2$ na 3%.

Rzym, 26 maja. „Stampa" donosi, że w końcu maja zostanie wycofaną reszta kontyngentu mocarstw europejskich, znajdującego się jeszcze na Krecie i że jego miejsce zajmie żandarmerya międzynarodowa.

Petersburg, 26 maja. Szach perski, Mussafer ed Din, przybył w podróży swej do Europy, do Erywanu.

Z delegacyj.

Budapeszt, 26 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej w rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zabrał głos Mauthner, aby omówić kwestye ekonomiczne państwa. Mowca zarzucił czeskim posłom, że przez obstrukcyę podkopują przemysł i handel w państwie, a o polityce hr. Gołuchowskiego wyraził się bardzo pochlebnie.

Pacak podnosi, że delegaci czescy nie mogą mieć zaufania do hr. Gołuchowskiego, który mięszał się do polityki wewnętrznej na niekorzyść Czechów. — Czesi byliby zadowoleni, gdyby hr. Gołuchowski jasno określił tu swoje stanowisko. Mowca wzywa ministra, aby to uczynił i zauważa, że teraz w Austryi istnieją dwie białe damy: jedna — Chlumecky, który się zawsze zjawia w Ischlu, gdy ministerstwo ma upaść; druga — Gołuchowski, który zawsze wtedy przychodzi, gdy gabinet już upadł. Dlaczego Mauthner kolegów swoich z lewicy nie przestrzegał przed upadkiem przemysłu i handlu, gdy Niemcy czynili obstrukcyę, a teraz te zarzuty formułuje przeciw Czechom, tego mowca nie rozumie.

Mauthner: Zawsze kolegów z lewicy przestrzegałem przed obstrukcyą.

Pacak: Teraz, gdy prowadzimy my obstrukcyę, mówi Mauthner, że paraliżujemy przemysł, handel, rolnictwo — słowem wszystko. Widocznem jest jedno: W interesie państwa Czesi muszą zniszczeć. Mowca kończy oświadczeniem, że delegaci czescy będą głosowali przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych; żal im tylko, że w ten sposób występują przeciw ministrowi, który jest Polakiem.

Uwolnienie Wessela.

Paryż, 26 maja. Oficer pruski Wessel, aresztowany w Nicei na żądanie konsulatu niemieckiego, wczoraj wypuszczony został na wolność, Francya bowiem odmówiła wydania go Niemcom.

Wessel zaprzeczył, iżby popełnił jakiekolwiek oszustwo, natomiast przyznał, że zajmował się szpiegowaniem na rzecz Francyi. Misya jego polegała na zbadaniu fortyfikacyj Strassburga i obserwowaniu manewrów w Alzacyi. Pewna dama niemiecka, przezwana „Matyldą", dopomagała mu w tych czynnościach.

Wessel wczoraj opuścił Niceę i wraz z panią Matyldą udał się do Paryża. — Towarzysz Wessela Wolff znajduje się obecnie w Niemczech, w więzieniu śledczem — w oczekiwaniu procesu przed lipskim trybunałem państwowym. Wolffa aresztowano na granicy holendersko-niemieckiej, gdyż przez nieostrożność przekroczył granicę.

Wojna.

Londyn, 26 maja. Oczekują tu z wielkiem napreżeniem wiadomości z placu boju, gdyż straże przednie angielskie oddalone są zaledwie na 80 km od Johannesburga. Zachodzi obawa, aby wobec tego Boërowie nie dokonali zapowiadanego zburzenia kopalń złota, w okolicach Johannesburga położonych.

Londyn, 26 maja. Wczoraj prawdopodobnie przekroczyły przednie straże korpusu marsz. Robertsa rzekę Vaal.

Boërowie cofają się, nie stawiając oporu. Armia ich wynosić ma 10.000 ludzi.

Londyn, 26 maja. „Daily Telegraph" donosi z głównej kwatery angielskiej we Vredefort, między rzekami Rhenoster a Vaal'em pod datą 24 b. m.:

Straże przednie głównego korpusu angielskiego stoją w odległości 40 km od rzeki Vaal, którą marsz. Roberts przekroczy w sobotę, lub w niedzielę.

Londyn, 26 maja. „Biuro Reutera" donosi z Kimberleyu, że kolumna gen. Huntera dotarła do Vryburga. Kolej żelazna, prowadząca do Mafekingu, jest już po Vryburg naprawiona.

Londyn, 26 maja. W czasie obrad w Izbie niższej nad wojskowemi przedłożeniami, oświadczył minister wojny, że utworzenie w r. b. 12 nowych batalionów regularnych piechoty jest bardzo ważnym krokiem naprzód w organizacyi wojskowej Anglii. W czterech pierwszych miesiącach b. r. do armii regularnej wstąpiło 22000 rekrutów.

Londyn, 26 maja. Z Durbanu donoszą do „Biura Reutera", że pewien Hindus zmarł tam na dżumę. Odpowiednie środki przeciw szerzeniu się tej choroby zarządzono.

Londyn, 26 maja. Z Lourenço-Marques otrzymuje „Daily Mail" wiadomość, jakoby rząd transwaalski miał wydać manifest, wzywający Boërów do oświadczenia się zapomocą powszechnego głosowania, czy są za, lub przeciw dalszemu prowadzeniu wojny.

Bruksela, 26 maja. Tutejsze poselstwo transwaalskie zaprzecza pogłoskom, pochodzącym ze źródeł angielskich, jakoby prezydent Krüger pierwszy przesłał propozycye pokojowe do Londynu, lub jakoby zapomocą powszechnego głosowania chciał się o woli ludu na punkcie prowadzenia albo też zaprzestania wojny przekonać. Owszem postanowiono walczyć dalej, w nadziei interwencyi, która być może, iż wyjdzie od Rosyi (?).

Nowy Jork, 26 maja. Z powodu bankietu angielskich klubów szkolnych i uniwersyteckich, jaki się tu odbył wczoraj, przesłał minister Chamberlain do uczestników tegoż bankietu telegram, wyrażający ubolewanie, że opinia publiczna w Ameryce podzielona jest z powodu wojny w Afryce południowej. Z niezmierną przykrością przychodzi stwierdzić, że sympatye angielskie z czasów wojny hiszpańsko-amerykańskiej pozostały bez echa.

Lord Rosebery przesłał także telegram, w którym zaznaczył, iż Stany Zjednoczone wyciągną z obecnej wojny tesame korzyści, co i W. Brytania, która poniesie wszelkie ofiary, lecz spodziewa się poparcia moralnego i dowodów przychylności ze strony Stanów Zjednoczonych.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 26 maja. W mieszkaniu jednego ze stróżów wybuchnąć tu miała ospa, na razie jednak fakt ten nie został jeszcze przez fizykat stwierdzony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	45
„ „ srebrna	97	—
4% renta austryacka złota	114	95
4% „ „ koronowa	96	40
4% „ węgierska złota	116	05
4% „ „ koronowa	91	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1773	—
„ kredytowe	718	25
Londyn	242	40
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	26½
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	115	—
Akcye Anglobanku	285	40
„ Unionbanku	584	—
„ Bankverein	512	—
„ Laenderbanku	441	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	542	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	474	—
„ „ Nordbahn	6275	—
„ „ Staatsbahn	650	50
„ „ Alpine	503	—
„ Tureckie Tabaczne	203	—
Ruble	256	—

Berlin, 25 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	94	80
Akcye austryackie kredytowe	224	—
Ultimo ruble	216	50

Wiedeń, 25 maja 1900.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (maj, czerwiec)	8	10
Żyto (maj, czerwiec)	7	42
Owies (maj, czerwiec)	5	89
Kukurudza	5	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	50	257	—
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	20	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	93	25	94	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	50	92	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	50	93	—
4% „ miasta Lwowa	91	—	92	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	93	50	94	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—

ZAKŁAD OGRODNICZY
K. MICIŃSKIEGO
w Krakowie. 1179 1-6

przy starej rogatce Zwierzynieckiej Nr. 29.

Wielki wybór kwiatów wazonowych i ogrodowych, wieńców i bukietów ślubnych oraz Dekoracyi salonowych, kościelnych, tak roślinami dekoracyjnemi jako też i festonami.

Przyjmuje się zamówienia na Corsa i loterye kwiatowe.

Pierwsza Pracownia
haftów maszynowych, mereszek, ażurów.

Przyjmuje zamówienia i wykonuje wszelkie roboty kościelne, suknie do haftowania, oraz szycia na maszynie. — Wykonuje suknie damskie podług najnowszych żurnali, po cenach bardzo umiarkowanych. 1077 6 0

Udziela **lekcyj kroju** metodą francuską.

Honorata Piątkowska w Krakowie, ul. Floryańska 24, II. p. od frontu.

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad Popradem
(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1029 6 15

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr Władysław Mikucki**, b. asys. kliniki ginek. Un. Jag.



ROWERY
STYRIA
FABRYKI
J. Pulch & Comp. w Gracu

są jedyne wypróbowane koła, które tylko przez rzeczoznawców i wyścigowców są używane. — Cennik na żądanie wysyła główny zastępca: **A. LARISCH**, skład rowerów, aparatów fotograficznych i fonografów, **w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19.** 801 18 20

Środek do farbowania włosów
EFFEKTOR (prawnie chroniony) E. LINKA



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—,

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 641 12 15

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów.

Wiedeń, I. Habsburgergasse Nr 9.

M. Beyera i Spół.
W KRAKOWIE.

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

wielki Zakład
Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH
Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DZIECINNA 1117 2 0

Koszulki dla panienek

Lat	dzienne gładkie	dzienne haftowane	nocne szyrtyngowe
2	Sztuka złr. —·65	Sztuka złr. 1·—	Sztuka złr. 1·25
4	" " —·75	" " 1·10	" " 1·35
6	" " —·85	" " 1·20	" " 1·50
8	" " —·90	" " 1·35	" " 1·65
10	" " 1·—	" " 1·40	" " 1·85
12	" " 1·05	" " 1·50	" " 2·—
14	" " 1·15	" " 1·60	" " 2·25
16	" " 1·35	" " 1·75	

Majteczki dla panienek

Lat	gładkie	haftowane	barchanowe gładkie	barchanowe haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·95	Sztuka złr. —·90	Sztuka złr. 1·10
4	" " —·70	" " 1·05	" " 1·—	" " 1·25
6	" " —·80	" " 1·15	" " 1·10	" " 1·40
8	" " —·85	" " 1·24	" " 1·15	" " 1·50
10	" " —·90	" " 1·25	" " 1·20	" " 1·75
12	" " 1·—	" " 1·50	" " 1·35	" " 1·85
14	" " 1·10	" " 1·65	" " 1·50	" " 1·95
16	" " 1·20	" " 1·75	" " 1·60	" " 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek szyrtyngowe	Kaftaniki ranne dla panienek gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·—
4	" " —·65	" " —·90	" " 1·10
6	" " —·75	" " 1·—	" " 1·15
8	" " —·85	" " 1·05	" " 1·25
10	" " —·95	" " 1·10	" " 1·35
12	" " 1·—	" " 1·25	" " 1·45
14	" " 1·05	" " 1·50	" " 1·60
16	" " 1·10		

Koszulki dla chłopców

Lat	dziecinne I.	dziecinne II.	nocne
4	Sztuka złr. 1·05	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·30
6	" " 1·15	" " —·90	" " 1·40
8	" " 1·25	" " 1·—	" " 1·50
10	" " 1·40	" " 1·10	" " 1·60
12	" " 1·60	" " 1·20	" " 1·75
14	" " 1·75	" " 1·25	" " 1·85
16	" " 2·—	" " 1·50	" " 2·—

Kalesony dla chłopców

Lat		
4	Sztuka	złr. —·65
6	"	" —·70
8	"	" —·75
10	"	" —·80
12	"	" —·90
14	"	" 1·—
16	"	" 1·10

Wielki wybór POŃCZOCH i SKARPETEK dziecinnych,
nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa
płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami

w bardzo wielkim wyborze.

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crêpe de Saute jedwabne, baweł. i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się odwrotną pocztą.

Do nabycia
w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie
oraz we wszystkich księgarniach:

Bałucki Michał. Pamiętnik Munia. 2 kor. 20 hal.

Berger H. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z uwzględnieniem najnowszych badań języka). Kurs wyższy uzupełniający, z kluczem K. 4·40, w oprawie K. 5·20.

Dante Alighieri. Boska komedya w przekładzie *Edwarda Porębowicza*. Tom II. Czyściec. (Z wizerunkiem autora). K. 2·60, opr. 4·80.

Dubiecki Maryan. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna. Wydanie nowe. K. 2·60.

Gliński Kazimierz. Krzywda. Powieść. K. 4.

Gliński Kazimierz. Wybór poezyj. K. 3·20, w oprawie K. 4.

Gondek ksiądz F. Siedm grzechów głównych: I. Pycha. K 1. II. Łakomstwo. K. 1. III. Nieczystość. IV. Obżarstwo. K. 1. V. Zazdrość. VI. Gniew. VII. Lenistwo. K. 1.

Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism. 10 tomów K. 13, opr. K. 18.

Kochanowski J. Wybór pism. (Z portretem poety według obrazu *J. Matejki.*) K. 2·60, opr. 4·80.

Krasicki Ignacy. Wybór pism. (Z portretem autora). K. 2·60, opr. 4·80.

Krechowiecki Adam. Najmłodsi. Powieść, wydanie drugie, 2 tomy. K. 4·60.

Listy Dyonizyi Poniatowskiej do Bohdana i Józefa Zaleskich. 2 tomy. 6 K.

Łubieński hr. Roger. Z Ameryki. 2 K.

Nad Prądnikiem. Przewodnik po Ojcowie i jego okolicy, zebrał i ułożył *K. K.* Z licznemi rysunkami. K. 2·60.

Or-Ot (Artur Oppmann). Wybór poezyi. K. 2·60, opr. 3·60.

Pomniki Krakowa *Maksymiliana* i *Stanisława Cerchów* z tekstem *Dra Feliksa Kopery.* Zeszyt II. 5 K.

Rocznik krakowski pod redakcyą prof. *Dr. Stan. Krzyżanowskiego,* t. III. 10 K.

Rostand Edmund. Daleka księżniczka. Sztuka w czterech aktach wierszem tłómaczyła *B....e.* K. 2·40.

Stroka W. Z minionych lat. Zbiorek poezyj. K. 3·60.

Schnür-Pepłowski Stan. Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografi poety z portretem *Al. hr. Fredry* i widokiem pomnika. K. 4·20.

Sieroszewski W. Brzask, Puszcza Białowiejska, Grecka lira, Dno nędzy. K. 3·60.

Sieroszewski W. Latorośle, Pustelnia w górach, Czukce, z illustracyami *K. Górskiego* i *J. Pankiewicza.* K. 3·20.

Skrzyńska K. Świat niewidzialny, czyli świat widzialny przez mikroskop, z 80 rycinami w tekscie. K. 1·30, kart. 1·60.

Starzeński L. Z gawęd starego myśliwca. 4 K.

Stella-Sawicki Dr. J. Poznaj sam siebie. Szkice fizyologiczne, z 16 rysunkami. K. 1·10, kart. 1·30.

Syrokomla Wł. Wybór pism, z portretem autora. K. 2·60, opr. 4·80.

Tetmajer Kazim. Otchłań. Fantazya psychologiczna. 2 K.

Żeromski St. Ludzie bezdomni. Powieść, wydanie drugie, 2 tomy. K. 5·20.

Żuławski J. Poezye, tom II. K. 2·60, opr. K. 3·60. 1037 4 4

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi. 104 6 13

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 " " " **łyżek,**
12 " " " **łyżeczek do kawy,**
1 " " " **chochlę,**
1 " " " **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19 D. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 295 17 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

Bursztynowa glazura do podłóg
MOMENTOWA GLAZURA DO PODŁÓG
Marxa emalia biała i kolorowa
dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach. 729 11 18

Składy w Krakowie: Fr. Lenert. Reim i Sp., Szarski i Syn, R. Drobner.

Handel korzenny
z wyszynkiem trunków i trafiką, róg ulicy Radziwiłłowskiej l. 23 i Niecałej, z powodu wyjazdu właściciela zaraz do odstąpienia. Wiadomość tam u właściciela.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 997 12 0

W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

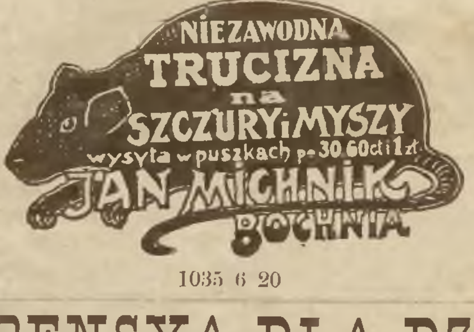
MŁODEGO TECHNIKA
z ukończoną państwową wyższą szkołą przemysłową, o ile możności z wiadomościami z elektrotechniki, władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, przyjmie **zaraz Siemens & Halske, Towarzystwo akcyjne, biuro techniczne we Lwowie,** plac Halicki 15, gdzie należy wnieść podanie wraz z odpisami świadectw oraz podać referencye. 1154 2 2

Założony w r. 1806
HANDEL WIN
pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 777 7 12

Cenniki bezpłatnie.



1035 6 20

Mieszkanie
składające się z 3 pokoi, salonu, nyży, kuchni i przedpokoju, w **Pogórzu** przy ulicy Mickiewicza pod Nr. 26 — do wynajęcia od 1go lipca b. r. 1026 7 12

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Eliasza Gumplowicza
ulica Bracka Nr. 5,
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 898 4 12

Kamienica 3-piętrowa ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniej. dzielnicy miasta położona — przynosząca 7½% czystego dochodu — jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelaryi adwokata **Dr. T. Gluzińskiego, Kraków,** ul. Szewska 19. 1020 9 0

Fabryka krawatek
w Krakowie, róg Rynku i ul. św. Jana 1,
poleca najmodniejsze krawatki własnego wyrobu **za bezcen.** 871 10 10

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 77 38 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cennik i próbki na żądanie za darmo.

Ochronna marka
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać **tylko** butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

131 35 37

PENSYA DLA DZIECI
ELLENBOGEN, Wiedeń, IX. Kolingasse 19.

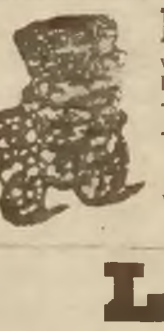
Dzieci rodziców mieszkających poza Wiedniem, które jakiś czas muszą pozostawać **same w Wiedniu,** przyjmuje się w czułą i troskliwą opiekę. — Wyjaśnień udziela się jaknajchętniej ustnie lub listownie. 835 8 10

Bayer'a Salicylowy plaster kauczukowy
jest racyonalnym środkiem do zupełnego, bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

odgniotków, wzdymek i zgrubnień skórnych.

1 koperta tego znanego ze skuteczności plastru wraz z dokładną wskazówką użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. **po przesłaniu należytości w znaczkach listowych.** Zamówienia przesyłać pod adres.: **Apotheke zum „Römischen Kaiser", Wien, I., Wollzeile 13, Hugo Bayer, Apotheker.** Na składzie w **Krakowie** ma **Konstanty Wiszniewski,** ul. Floryańska. 1081 3 21

Christoph'a lakier
bezwonny, schnie natychmiast. Przesyłka pocztowa złr. 5·90.
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann. 745 8 25



MATKI, nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, WIEN. VI. Millergasse 6.
Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 631 22 0

LINOLEUM
(OSOBLIWY HANDEL)
w kolorach na wskróś przechodzących
wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi do całych przestrzeni, [illegible] jako chodniki, podkładki przed umywalnie i jako wielkie [illegible]any.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ.
I., Kolowratring 3. 787 5 12

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(stacya kolei Dziedzice-Żywiec). — Cały rok otwarte.

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż, gimnastyka lecznicza, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. W maju 30% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 970 15 36

Zarząd Zakładu.

Zupy anielskie
z znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna, według urzędowej analizy: 86 i pół procent. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki na żądanie gratis. 53 51 52

Zamówienia przyjmuje:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski